

Przemysław Kobylarz
Wydział Nauk Ekonomicznych

Transport za 10-20-30 lat?

Przed kilkoma dniami miałem okazję jechać razem ze znajomym z Warszawy do mojej rodzinnej miejscowości. Jak to zwykle bywa w przypadku 200-kilometrowych podróży samochodem, dyskutuje się o przeróżnych rzeczach. W końcu nasza debata zeszła na temat tego, ile czasu marnujemy na takie przejazdy. Jak to jest, że w czasach, kiedy nasze telefony mają więcej funkcji niż gadżety Jamesa Bonda, my wciąż jesteśmy skazani na transport samochodowy, którego prędkość nie poprawiła się zbyt od kilkudziesięciu lat.

Moim zdaniem, wina wcale nie leży po stronie naszych samochodów. Prędkość około 250 km/h, jaką są w stanie osiągnąć współczesne samochody jest, zadowalająca i bezpieczna. Nie widzę przyszłości dla transportu masowego. Charakteryzuje się on tym, że na trasie powyżej 100 km mamy kilka przystanków, a na każdym z nich tracimy cenny czas. Często wiąże się on również z koniecznością przesiadek. Co zatem można zmienić, aby poprawić nasz komfort podróżowania samochodem?

Historia gospodarcza świata pokazuje, że jeśli jakieś przedsiębiorstwo, budynek czy grunt należy do osoby prywatnej, zawsze jest lepiej wykorzystywane niż gdyby znajdowało się w rękach państwa. Szczególnie Polacy powinni być tego świadomi, a jako dowód tej tezy niech posłuży okres PRL-u, który doprowadził Polskę do bankructwa. Dlaczego więc nie sprywatyzować dróg po których się poruszamy?

Głównym problemem, który pojawia się przy prywatnych drogach to system naliczania należności za korzystanie z nich. Przychodzą nam tu jednak z pomocą nowe technologie. Ja wyobrażam to sobie tak, że każdy samochód posiadał by chip. W momencie wjazdu na daną drogę system rejestrowałby ten fakt i wysyłał informację do zarządcy drogi o odległości jaką przejechał dany samochód, oraz o adresie posiadacza samochodu na który przychodziłby na koniec miesiąca rachunek. Byłby to system stosunkowo tani i wygodny. Nie wymagałby zatrudniania kasjerów (którzy wciąż są obecni m.in. na autostradzie z Krakowa do Katowic), czy instalowania bramek, które powodują zakorkowanie wjazdów.

Konkurencja pomiędzy zarządcami dróg stopniowo doprowadzałaby do spadku cen za przejazdy, oraz do poprawiania się ich jakości. Rozwój takich technologii jak nawierzchnie porowate, które znacznie skuteczniej odprowadzają z szosy wodę byłyby wówczas znacznie szybszy. Kolejny plus prywatnych dróg to również spadek cen benzyny. Obecnie ponad 50% jej ceny stanowią akcyza i inne podatki, które są przeznaczane na budowę i remonty dróg.

W momencie gdyby wszystkie drogi były prywatne przekonalibyśmy się czy rzeczywiście jest to najbardziej opłacalna forma transportu. Być może wielu firmom zamiast wylewania ton asfaltu bardziej opłacałoby się zainwestować w coś innego. Nie wiemy co to by było. Produkcja mini samolotów osobowych? Poduszkowce? Kapsuły pneumatyczne? Jedno jest pewne - moja podróż do domu byłaby wtedy znacznie szybsza, tańsza i wygodniejsza.

Jest to tylko jeden z aspektów naszego codziennego życia, który pokazuje, że postęp i tworzenie się tzw. *disruptive technologies* jest możliwy tylko w sytuacji gdy pomysłowość ludzka nie jest ograniczana przez państwo czy inne instytucje. Jan Czochrański opracowując swoją technikę otrzymywania monokryształów krzemu nie

pracował w żadnym państwowym laboratorium ani nie był przez rząd dotowany. Podobnie było z Edisonem, Fordem i wieloma innymi odkrywcami i wynalazcami. Wprowadzanie jakichkolwiek norm czy państwowych subsydiów wpływa na rozwój istniejących technologii jednak hamuje powstawanie nowych – bardziej innowacyjnych.